

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejscę — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Troskliwość galicyjskiego Sejmu — o żydów.

(Dokończenie).

Z biegiem lat każde miasto większe, każde prawie miasteczko wzrasta — powstają nowe domy, nowe ulice i place. Mógłby tu więc ktoś zapytać, czy też chrześcijanie nie budują więcej domów, niż żydzi.

Otóż w Sanoku i pod tym względem ci ostatni ogromnie górują nad chrześcijanami. Budują kamienice w mieście przy głównych ulicach — (obecnie n. p. kończy się budowa dwóch) — natomiast chrześcijanie stawiają domki parterowe z cegły, a nierzadko z drzewa, usuwając się z nimi na przedmieścia lub w pola. Rzecz to w istocie charakterystyczna! Był n. p. w Sanoku, gdzie powstaje najpiękniejsza dzisiaj ulica Mickiewicza, obszerny plac, na którym mogłoby stanąć 8 do 10 pięknych domów, a

który mogli zakupić chrześcijanie, zwłaszcza niektórzy z inteligencji tu-tejszej, mający zamiar budować domy. Tak się jednak nie stało. Inteligencja goniąca za świeżem powietrzem, którego, mówiąc nawiasem, wszędzie w Sanoku pod dostatkiem, wyniosła się w czyste pole poza dawną Posadę sanocką, gdzie pobudowała szereg parterowych domków zwanych willami, a wyborny plac położony tuż przy górze i parku Mickiewicza pozostawiła żydom, którzy go zakupili i w części już zabudowali.

Wykazaliśmy dotąd trzymając się rzeczywistości, a nie wywodów posła Löwensteina, że w jednym jedynym okręgu sądu obwodowego sanockiego przeszło w ręce żydów trzydzieści pięć wielkich posiadłości — w samym zaś Sanoku pięćdziesiąt sześć realności chrześcijańskich stało się własnością żydów. A na taką transakcję wystarczyło zaledwie dziesięć ostatnich lat. Jak zaś dzieje się w Sanoku i jego okolicy, tak dzieje

się w całym kraju z mniejszą lub większą różnicą. Ten stan winien mieć przed oczyma cały nasz naród chrześcijański, jeżeli nie chce, by mu w niedalekiej może przyszłości kazali żydzi na seryo kościoły pousuwać z pomiędzy swoich domów — ten stan winni mieć na oku przedewszystkiem sternicy naszej nawy narodowej zasiadający w Sejmie.

Wykazaliśmy dalej, że w Sanoku z małymi wyjątkami cały handel skupia się w rękach żydowskich. Dodać tu nadto wypada, że niektóre rzemiosła wykonują przeważnie żydzi, a niektóre nawet wyłącznie oni n. p. blacharstwo, w którym to rzemiosle mamy tylko jednego chrześcijanina i to zatrudnionego w fabryce wagonów. Nawet narzekający poseł Löwenstein, że na kolejach brak tragarzy żydów, mógłby się w Sanoku przekonać, że dostawcami towarów z kolei są wyłącznie żydzi. A tak jest i w innych miastach.

Roztaczając dalej obraz nędzy żydowskiej dopatrzył się poseł Löwenstein

W Baranich Głowach.

Bajka.

Rzecz się dzieje w mieście Baranie Głowy nad Sanem.

Z głupich i małych Baranich Głównych uchwalono zrobić mądre i Wielkie Baranie Głowy przez połączenie z miastem wszystkich okolicznych Jagmęcych Wólek na wzór Wielkiego Capowa.

Wielka i mądra Barania Głowa musi mieć i wielkich i mądrych ludzi w Radzie, to też po rozwiązaniu Rady miejskiej i ustanowieniu rządów komisarskich, wobec mających nastąpić nowych wyborów, każdy z obywateli baraniogłowskich smażył sobie głowę nad tem, jak zostać najpierwszym, najmądrzejszym i największym.

Pierwszą robotę rozpoczęli Dr. Machdichgrojs i mecenas Dr. Hawryłko. Obaj siedzą w eleganckim apartamencie mecenasa i nucąc patryotyczną piosenkę: — „Ne chody Hryciu na wieczorniciu!“ — przemysłują nad obaleniem dotychczasowego steru i wprowadzeniem nowych rządów i prądów.

Spółka ta chwytła przedewszystkiem okazję za czuprynę z przodu, co jest bardzo

naturalne, bo każda okazja jest z tyłu łyśa, i z szerokim rozmachem na gruzach dotychczasowego porządku rzeczy usiłują obaj bądź co bądź wystawić nowy gmach społeczny, a raczej świątynię w stylu rusko-żydowskim, o której się nawet ongiś Salomonowi nie śniło.

Biorą się tedy rażno do dzieła.

O pretekst nie trudno. Rozpoczyna się robota od protestu przeciw wyborowi nowego sekretarza miasta, człowieka fachowego i bardzo rozumnego.

— Bo i co po „rozumie“ w magistracie baraniogłowskim? — dowodzi dr. Machdichgrojs. — Najlepsza Rada i Magistrat są bez rozumu, t. j. taka owczarnia, gdzie na dany znak wszystkie barany jednako beczą. Że tam dziesięciu krzyknie cerkiewnym basem: „Bee!“, a drugi dziesięciu żydowskim „piskiem“: „beee?“ — to nic nie szkodzi, podczas gdy z takimi panami, co chcą mieć swój polski rozum, to jest wielki kłopot. Bo i co z nimi robić? Trudno się ich za byle synekurę pozbyć, a po drugie ręce są związane. A przecież w rządach wolne ręce, grunt!

— Bo to proszę — kończył mecenas — „rozum“, i to w dodatku jakiś tam mazurski

„rozum“ w Baranich Głowach nad Sanem, w mieście, które od wieków ma i musi być „russoje — przykarpackoje“ — to niebezpieczna rzecz! Więc precz z rozumem, protestujemy!

Jak uradzili, tak zrobili i wielce uradowani uściskawszy kordyalnie swe doktorskie dłonie, powiedzieli sobie dobranoc.

Późnym wieczorem wraca tedy dr. Machdichgrojs do domu i mówi do siebie: — Jaki on mądry ten mecenas, on myśli, co my potrzebujemy się zajmować jakimś tam polskim, czy ruskim rozumem! Tu idzie o większość w radzie i o nasze „geszefta“, a nie o Rusinów lub Polaków! — i zamiast: „Ne chody Hryciu“... zaczął nucić żydowską polkę:

Noch ist Polen nicht verloren,

Nie zginie,

Bo się z nami dziś rachują

W Berlinie,

Nawet Wiluś

Musi od nas pożyczować

Pieniędzy!

Pieniędzy, Pieniędzy!

Od nędzy!

— A potem.. hm.. potem...? — mruknął pod nosem eskulap — hm... hm... Tu znowu

M. Stefański Sanok poleca:

**Necesery do podróży, Garnitury do palenia.
Brzytwy do golenia „Sillette“. Buty do
polowania juchtowe nieprzemakalne.
Szytopy skórzane i wełniane, Czapki sportowe.**

niezwykłego pokrzywdzenia żydów przez niedopuszczanie ich tak do urzędów państwowych, jak i autonomicznych. Niestety i tu niema racji. Wszak według ostatniego spisu ludności w Galicyi w r. 1900. było wśród urzędników państwowych, krajowych i gminnych 13% wyznania mojżeszowego, wśród zajętych po tych urzędach w w charakterze robotników było 12·8% tegoż wyznania, wśród urzędników komunikacji lądowych (kolej, poczta, telegraf) 10%, a wśród robotników komunikacji 6·2%. Jeżeli zważymy, że ludność Galicyi według spisu z roku 1900. wynosiła 7,316.000 ludzi, w czym było żydów 811.000, zatem 11% zaludnienia, — to każdy nieuprzedzony przyznać musi, że na polu pracy w urzędach państwowych, krajowych i gminnych sprawiedliwość została żydom dobrą miarką wymierzoną. A jednak poseł Löwenstein nie chciał tego widzieć, choć to nie było trudnem. Dziś zaś pocieszyć się może, że jego życzeniu coraz więcej staje się zadość, że coraz więcej żydów wstępuje do urzędów, że zwłaszcza w sądownictwie coraz częściej społeczeństwo chrześcijańskie oddaje wymiar sprawiedliwości w ich ręce. Nawet w tak niewdzięcznym zawodzie, — bo nie przynoszącym sporych zysków materialnych, — jak jest zawód nauczycielski, spotykamy dziś znaczną ilość żydów, umieszczanych na stanowiskach nauczycieli po największej części dlatego, że nibyto jako Polacy mojżeszowego wyznania więcej umieją języka niemieckiego i więcej go uczą, co zresztą właściwie można włożyć między bajki. Jednem słowem społeczeństwo nasze daje się tutaj coraz więcej wyręczać żydom, tak jak się dawalo i daje wyręczać w rządzeniu majątkami ziemskimi, kamienicami, realnościami i t. p. a jak na tem wyjdzie, — to okaże przyszłość.

Doszedłszy do przekonania, że żydów krzywdzi się nie dopuszczając ich do urzędów, przechodzi poseł Löwenstein do wolnych zawodów, do których zwracają się żydzi według jego mniemania dlatego, że gdzieindziej nie znajdują pola do pracy. Tymczasem tak nie jest. Inteligencja żydo-

wska odznaczająca się zdolnościami, wytrwałością, przedewszystkiem zaś wielką energią życiową wybiera wolne zawody dlatego, że tam najlepsze i najobszerniejsze pole do zrobienia majątku. Pierwszeństwo pośród tych zawodów ma zawód adwokacki. Stądto n. p. w Sanoku jest 12 adwokatów żydów i 11 koncypientów na 19 adwokatów. W dalszej linii idzie zawód budowniczego. To też wszystkie wielkie przedsiębiorstwa budowlane mają w ręku żydzi. Jako przykład posłużyć może w Sanoku budowa koszar o kosztorysie pół miliona kor., którą ma w przedsiębiorstwie żyd. Mniej pola do robienia majątku daje zawód lekarski, to też i mniej do niego garnie się żydów. Poseł Löwenstein widzi jednak wszędzie krzywdę swych współwyznawców, w tym ostatnim wypadku dlatego, że do wolnych zawodów za dużo się już żydów wcisnęło i wciska. To też powiada, że „jak tam gdzieindziej widzieliśmy codzienną pauperyzację ludności żydowskiej, tak tu widzimy jako następstwo ciągle naprzed postępującą proletaryzację wolnych zawodów, widzimy szerzące się i zataczające coraz szersze kręgi niezadowolenia i rozgoryczenia wśród inteligencji żydowskiej“.

Tymczasem jeśli można mówić o proletaryzacji wolnych zawodów, toby się to należało powiedzieć raczej o chrześcijanach niż o żydach. Co się zaś tyczy pauperyzacji ludności żydowskiej w tych najniższych warstwach, gdzie ubóstwo rzeczywiście panuje podobnie jak i u chrześcijan, a może nawet niekiedy w wyższym stopniu — to pochodzi stąd, że żydzi z małymi wyjątkami do żadnej cięższej roboty zabrać się nie chcą. Stąd do rzadkości należy żyd kowal, ślusarz, bednarz lub kołodziej. Żydzi budują kamienice, ale nikt nie zobaczy żyda wożącego piasek, kamienie, wapno lub podającego cegły. Takie roboty nie dla nich — wykonywali je podobno przed tysiącem lat przy budowie piramid, jeżeli historia prawdę mówi. Żydzi nabyli, ubożając ciągle — połowę wielkiej własności ziemskiej w Galicyi i mnóstwo chłopskich zagród, a jednak łatwiej było w ostatnich

czasach zobaczyć kometa Halleya, niż widzieć żyda za pługiem, przy żniwie z sierpem w ręku, z kosą na łące, z cepami na boisku i t. p. Od tego są polskie Maćki i Wojtki lub ruskie Iwany i Wasyle.

Poseł Löwenstein przy końcu swojej mowy, którą spowodował zwołanie przez nasz Sejm ankiety w sprawie zubożenia żydów przypomniał postać „Nathana Mędrca“, którą stworzył w swoim dramacie Lessing apoteozując w nim miłość bliźniego bez różnicy wyznania i żąda tej miłości od społeczeństwa polskiego dla żydów. Wprawdzie wie dobrze, że to społeczeństwo dla nich nigdy w ciągu dziejów wrogiem nie było i dotąd jeszcze nie jest. Świadczą o tem, choćby ten fakt, że na ziemiach polskich pod wszystkimi trzema zaborami siedzi dziś przeszło półtrzecia miliona żydów. A siedzi się tam, gdzie człowiekowi dobrze, ucieka się stamtąd, gdzie źle, jak tego mieliśmy przykład na żydach rosyjskich po pogromach. Jednak poseł Löwenstein żąda miłości dla żydów. Nie żąda atoli odwrotnie tego samego od swych współwyznawców dla społeczeństwa polskiego. A przecież wie, że od czasu założenia stowarzyszenia „Syon“ w roku 1887. jako reakcji przeciw asymilatorskiej działalności stowarzyszenia „Przymierze braci“ — syonizm szerzy się coraz więcej i obejmuje coraz szersze warstwy inteligencji i mas żydowskich i występuje z całą zaciekłością przeciw Polakom. Cała n. p. inteligencja żydowska z małymi wyjątkami — to syoniści. Wszystkie pisma żydowskie peryodyczne i żargonowe organy socjalistyczne stoją na gruncie odrębności narodowej żydów i są nam wrogię z wyjątkiem „Jedności“. Czy posłowi Löwensteinowi nie należało się zwrócić ze swoim apelem w tamtą stronę!! Jest to jednak jego rzecz.

My po wykazaniu smutnej rzeczywistości dla naszego społeczeństwa zwracamy się z gorącym apelem do niego, by się ocknęło z dotychczasowej bierności, jeżeli nie chce pójść, zwłaszcza w miastach, w zupełną zawiłość od żydów.

zanucił:

Potem.... posłem mnie wybiorą
W „rajchsracie“,
Każdy szlachcie klepnie w ramie:
„Mój bracie!“
Wszystkich hrabiów
Od Golicyi — trzymać będą
W kieszeni....

Dalszych słów piosenki dosłyszeć trudno było, doktor bowiem wesoły, anielsko uszczęśliwiony znikł w czarnych załomach sieni, szybko wybiegając po schodach do swego mieszkania.

Tymczasem mecenas chodząc szerokimi krokami po swym eleganckim apartamencie, zmarszczył kształtne, wysokie czoło i rozmyślał:

— Jaki on głupi! On myśli, że tu idzie o żydowskie sprawy. Większość w radzie, to grunt! bo się Polaczkom da rady i Trylowsko-Budzynowskie marzenia zostaną spełnione. Polacy z kamieniem u szyi pójda na dno Sanu, nowe nasze rządy się rozpoczna, a w sali magistratu baraniogłowskiego zabrzmi z pełnej piersi „russkij“ głos i innej tu

mowy na wieczyste czasy nie usłyszysz! Na tem polega cały „Drang nach Westen“ i to całe „śmieszno-pysko-wykrewlenie“ tego protestu przeciw wyborowi nowego sekretarza. „Jeder Anfang ist schwer!“ — A potem...? potem...? hm... hm... potem posłem mnie wybiorą w „rajchsracie“...!

To mówiąc siadł bezwładnie w wygodny fotel na biegunach i kołysząc się w nim do słodkiego snu, zaczął snuć wątek dalszych marzeń i rojeń o świetnej swej przyszłości.

— Zebrawszy silną klikę dobranych stronników, stworzymy do spółki z żydami potężną partję i przebojem weźmiemy tę baraniogłowską twierdzę, tem więcej, że oni wszyscy rozdwojeni, luzem idą i znają się na swych narodowych interesach, jak wilki na gwiazdach.... Pomykiem.... niespodzianie... chrząszcza im po nosie puścić raz i drugi i górą będą nasi! A potem... nowe wybory.... burmistrz... poseł do rady państwa... górą nasi!!

Tu zasnął i śniło mu się, że widzi przed sobą proroka Izajasza i słyszy jego uroczysty głos, który mu mówi:

— Kamienie ciskać będę z góry Sinai na ukaranie ludu tego! I przyjdzie dwóch proroków, którzy powiedzą: — Uwiążcie kamienie te u szyi ich i wrzucie ich w głębokości Sanu, albowiem męże są niegodne ziemi tej, która ich od wieków żywie. I zjawi się mąż opatrnościowy, mądry bardzo i zmyślny jakoby „sawant“ jaki i zbierać będzie kamienie owe i uwiąże je po jednemu u szyi ich i wrzuci męże niegodne w głębokości Sanowe....!

Mecenas przez sen słodko się uśmiechał.

— — — — —
A cóż tymczasem robili Polacy w Baranich Głowach nad Sanem?

Oni też, gdy miało przyjść do wyborów nowej Rady, usiłowali ułapić okazję za czuprynę, ale okazało się, że się wzięli do dzieła za późno i że ich okazyja była już łysa i z przodu i z tyłu, tak, że nie było za co złapać....

Ne falsus vates sim....!

Verax.

Sejm zaś zwołując ankietę w celu zaradzenia zubożeniu żydów powinien pamiętać o tem, że jest jego obowiązkiem dbać o wydzwignięcie z biedy całej ubogiej ludności kraju, a nie tylko żydów. A jak radziemy wierzyć w szczerść tych słów posła Löwensteina odzywającego się do Sejmu w imieniu żydów: „My chcemy pracować jako współobywatele wasi w kraju, z krajem i dla kraju, my chcemy, ażeby żydzi czuli się synami tej ojczyzny, na tej ziemi żyli i umierali jako jej synowie” — tak z drugiej strony żądamy, by za słowami szły czyny, a tych niestety dotąd dopatrzeć się nie możemy.

Interpelacya posła J. Bojki w sprawie Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców w Sanoku.

Dnia 3/X. b. r. wniesioną została przez p. Bojkę w Sejmie, a podpisana przez cały klub ludowców następująca interpelacya do komisarza rządowego:

„Od lat 10. istnieje w Sanoku Stowarzyszenie zjednoczone rękodzielnicze i przemysłowców, w którym atoli panują stosunki anormalne. Mianowicie między innymi podnieść należy, że od czasu założenia Stowarzyszenia, przewodniczący p. A. Piech nie zwołał ani jednego zgromadzenia. Wskutek tego mandaty tak prezesa, jakoteż i wydziałowych dawno wygasły, skutkiem, czego obecni urzędują nieprawnie. Ale nie jest to jeszcze jedną z najgorszych rzeczy. Smutniejszem jest, że wskutek bezładu, gospodarka w Stowarzyszeniu urąga wszelkim przepisom prawnym. Partactwo rozwiłkowało się na wielką skalę, a nieuprawnieni i fachowo niewykształceni rzemieślnicy utrzymują czeladź — dając im świadectwa uzdolnienia na czeladników. Zażalenia wnoszone do c. k. Starostwa w Sanoku na tego rodzaju gospodarkę zostają bez skutku. Wobec tego podpisani zapytują c. k. Rząd, czy nie zechce wejść w tę sprawę i położyć kres takiej gospodarce w Stowarzyszeniu.

Postowie: J. Bojko interpelujący i Skołyszewski, Bis, Szwed, Jampolski, Witos, Stapiński, Bernadzikowski, Kędzior, Stefczyk, Wasung, Jedynak, Ptak, Ciper, Krężel, Styła, Cieluch“.

Wczytawszy tę interpelację w „Przyjacieliu Ludu“ zapytaliśmy p. Aleksandra Piecha, członka zajmującego poważne stanowisko w mieście Sanoku i zasługującego ze wszech miar na zaniecie i od niego otrzymaliśmy tymi dniami następujące wyjaśnienie:

Szanowna Redakcyo!

Uważam sobie za obowiązek odpowiedzieć będąc publicznie dotknięty interpelacją posła J. Bojki i towarzyszy i wytłumaczyć się, albowiem jest to obowiązkiem każdego uczciwego człowieka zajmującego się sprawami podlegającymi publicznej kontroli, aby też na nie odpowiedział. Wskutek owej interpelacyi delegowało c. k. Starostwo w Sanoku komisarza dla spraw przemysłowych p. Pieniążkiewicza, celem sprawdzenia podniesionych zarzutów. Dnia 29/X. b. r. przybył on do kancelaryi Stowarzyszenia. Zaprosiłem wówczas kilku p. Wydziałowych jak i naszego skarbnika p. Antoniego Boreczyka i w obecności tychże przeprowadził p. komisarz jak najdokładniejszą lustrację ksiąg i kasowości. I cóż się okazało? Oto jacyś paszkwilanci, co to tylko z za płotu strzelać umieją, a swojej przyłbicy odsłonić się boją, a jakich to w przedostatnim numerze Tygodnika Ziemi San. potępiła i napiętnowała, napisali skargę na ręce posłów ludowych, aby wnieśli interpelację. W tej skardze podali niestworzone rzeczy, a te punkt po punkcie wedle ksiąg kasowych, kwitów dłużnych i księgi wpisu i wyzwołał jak najdokładniej p. komisarz zbadał, a po wyjaśnieniach przez przewodniczącego przekonał się, że są z prawdą niezgodne. A już oburzenie musi wywołać zarzut lekkomyślnego trwonienia funduszy za to, że Wydział wysłał 4 delegatów na

obchód grunwaldzki do Krakowa zaliczając każdemu po 30 koron na drogę. Tymczasem Wydział postąpił i w tym wypadku oględnie, oto ponieważ na te fundusze składają się Polacy, Rusini i żydzi, przeto uchwalono, aby ktoś z Wydziałowych żydów wziął udział. Ponieważ jednak obecni żydzi nie mogli z powodu robót terminowych udać się do Krakowa, przeto wybrano dwóch Polaków i dwóch Rusinów, którzy też pojechali na ten obchód.

Ostatecznie tedy wszystkie zarzuty podniesione w interpelacyi posła J. Bojki okazały się po zbadaniu sprawy przez p. komisarza Pieniążkiewicza nieprawdziwymi — to też byłoby rzeczą wskazaną, aby poseł mający zamiar wnieść interpelację, czy to w Sejmie, czy parlamencie, sprawdzał podnoszone zarzuty u osób wiarygodnych, a nie dawał posłuchu osobom nie zasługującym na zaufanie lub zgola denuncyantom.

Wartość takich interpelacyi opartych na donosach przywodzi mi na myśl słowa posła ś. p. Edwarda Gniewosza na Sejmiku relacyjnym w Sanoku, który o nich powiedział, że podobne są do batoga, który wprowadznie wystrzeli i da odgłos, ale się też i wystrzępi i żadnego pożytku z niego potem niema.

Z poważaniem
Aleksander Piech.

Do dzisiejszego Nru dołączamy przekazy pocztowe dla tych P. T. Prenumeratorów, którzy przedpłaty za III. kwartał uiszczyć zapomnieli i prosimy o wyrównanie tejże.

KRONIKA.

Tablica pamiątkowa dla ś. p. ks. kan. Stasińskiego. Wiadomo, że dzięki inicjatywie i ofiarności wielce w swoim czasie zasłużonego proboszcza tutejszego ks. Czaszyńskiego stanęły mury wspaniałej świątyni parafialnej w Sanoku. Dzieła jednak dokończył godny jego następcą ś. p. Ks. Kanonik Stasiński, który z ogromnym nakładem pracy i poświęcenia częścią z własnych funduszy, częścią ze składek parafian bez konkurencyi wybudował dwie okazałe wieże, sprawił zegar i nowe dzwony, wewnątrz kościoła przyozdobił przepiękną polichromią według wzorów sławnego malarza ś. p. Popiela, sprawił nowe stale, ambonę, witraże i nowe ołtarze tak, że bezsprzecznie świątynia ta należy dziś do najpiękniejszych w kraju. Przed tygodniem uczciło wprowadzić pamięć jego grono przyjaciół wystawiając mu skromny grobowiec na cmentarzu, ale czy ogół parafian, a przede wszystkim Komitet parafialny zastanowił się nad tem, że tak zasłużonego kapłana należałoby uczcić w podobny sposób, jak i jego poprzednika wmurowaniem w tej okazałej świątyni tablicy pamiątkowej, któraby na wieczyste czasy świadczyła o wielkiem dziele i ofiarności zasłużonego proboszcza. Rzucamy myśl tę i mamy nadzieję, że nie przebrzmi ona bez echa i że Komitet parafialny poważnie się nad jej urzeczywistnieniem zastanowi!

Odnaczenie. P. Feliks Langenfeld star. oficyał tutejszego starostwa otrzymał przy przeniesiu go w stan spoczynku złoty krzyż zasługi za wierną 40 letnią służbę.

Amatorzy z Brzozowa, członkowie kółka amatorskiego brzozowskiego Sokoła, odegrali w sali Sokoła w Sanoku w dniu 5. b. m. „Zmartychwanie“ utwór sceniczny w 3 aktach Józefa Lorenza.

Autor, z nazwiskiem którego nie spotykaliśmy się dotąd na niwie piśmiennictwa dramatycznego, zapisał się chlubnie na kartach nowej literatury dramatycznej, tak bardzo ubogiej w dziale sztuk patryotycznych, ludowych. Stołeczne teatry ludowe i rozwijające się coraz lepiej teatry włościańskie, zyskały w fantazyj scenicznej p. Lorenza bardzo cenny nabytek. Rzecz napisana wierszem gładkim, potoczystym, pełnym polotu, łatwym do deklamacyi, przywodzi na pamięć reminiscencye najwznioślejszych chwil naszej martyrologii narodowej, której ostatnim aktem było katowanie dzieci polskich w pruskich szkołach. Sztukę cechuje wielkie umiowanie lu-

du polskiego i gorący, nie robiony, lecz z serca płynący patryotyzm, a jakkolwiek nie jest wolną od wad, (miejscami niewprawną rękę wskazująca budowa sceniczna, za długi i nadto cikliwy dyalog w scenie 7. aktu II-go i t. p.), to już sama chęć przysporzenia scenie ludowej tego rodzaju rzeczy starczy za wielką zasługę i usuwa na daleki plan nieznaczne wady.

Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Na pierwszy plan wybiły się role Wojciecha, Macieja i Michasia. W innych rolach znać było brak wprawnej reżyserkiej ręki.

Publiczność nasza, która tłumnie zapełniła salę podczas produkcyi Auerinich, Momołów i innych wykpięgrozów, nie dopisała tym razem zupełnie. Oprócz młodzieży gimnazyalnej, nie można się było doliczyć na sali ani 30. osób. Smutny i znamieny to bardo objaw. Usprawiedliwia Sanoczanów tylko to jedno, że Sokoli brzozowscy bardzo późno rozlepili afisze o odbyć się mającym przedstawieniu i nie poprzedzili go żadną reklamą, która jest zawsze pożyteczną.

Rusini a spis ludności. Jak donoszą z prowincyi, ukraiński narodny komitet rozesłał po kraju odezwę, w której między innymi jest powiedziane, że wszyscy „latynnyki“ (łacinnicy) „na ruskiej ziemi“ muszą (!) rubrykę języka towarzyskiego wypełnić zeznaniem, że mówią po rusku, że się zatem zaliczają do narodowości ruskiej. Dobrze wiedzieć z góry, że tu jest mowa o przymusie. Inteligencya polska i nasze instytucje narodowe w miasteczkach i po wsiach pouczą niewątpliwie ludność, że przeciwko terrorowi nie jesteście jeszcze całkiem bezbronni. Przy sposobności niech się godzi zapytać, czy myśli w tym kierunku co działać nasza organizacya narodowa i gdzie są jakiekolwiek ślady jej dotychczasowej działalności?

Komisya urzędowa dla egzaminów czeladniczych została już przez Namiestnictwo zatwierdzoną dla powiatów politycznych Sanok i Lisko z siedzibą w Sanoku dla następujących rękodziel: dla kowalstwa, blacharstwa, stolarstwa, krawiectwa, szewstwa, fryzjerstwa, piekarstwa, rzeźnictwa, malarstwa pokojowego, lakiernictwa i ślusarstwa.

Przewodniczącym komisji egzaminacyjnej został ustanowiony p. Władysław Beksinski inżynier miejski, zastępcami p. Mieczysław Nawarski inżynier miejski i p. Aleksander Mochuacki zastępca dyrektora szkoły wydziałowej.

Wszyscy ci, co naukę przemysłową ukończyli po 1. lutego 1907 i na pomocników wypisani zostali, jeżeli chcą czeladnikami, a w przyszłości majstrami samodzielnymi zostać, muszą się poddać egzaminowi czeladniczemu, przed tą komisją, jakoteż wykonać sztukę popisową. Przy egzaminie dla każdego powyż wymienionego rękodziela przeznaczonych jest zatwierdzonych po kilku majstrów i czeladników tego samego fachu, jaki kandydat składa. Bliższych wyjaśnień interesowanym udziela p. Alexander Piech starszy Stowarzyszenia rękodzielniczo przemysłowego w Sanoku.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:

LUDWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Za nader troskliwą, wydatną i bezinteresowną opieką lekarską w dziennej i nocnej porze podczas ciężkiej i bardzo niebezpiecznej choroby naszych dwojga dzieci, — składamy na tej drodze Wielmożnemu Panu Dr. Herzigowi serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać“!

Winterowie.

LEKARZ I DENTYSTA

S. ATLAS

mieszka obecnie w domu P. Reissa na przeciwko probostwa przy ul. Grzegorza z Sanoka

(wejście od uliczki i frontowe).

Cierpicie bóle? Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak usmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Feller z marką „Elsafuid“. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbny tuzin 5 kor. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubiicy. Elsaplatz Nr. 260. Kroczyca.

„ESPERANTO“

Pierwszorzędne przedsiębiorstwo przewozowe w powiecie Sanockim.

Załatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów,

transportuje **MEBLE** bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku

Zamówienia przyjmuje księgarnia p. K. Pollaka w Sanoku.

A. GĄTKOWSKI w Sanoku.

Jan Słuszkiewicz

pierwsza sanocka

nagrodzona Złotym Medalem na międzynarodowej wystawie
spożywczej w Paryżu

pracownia wyrobów masarskich

= = = w Sanoku. = = =

przy ul. Jagiellońskiej w domu własnym.

Zlecenia zamiejscowe szybko i dokładnie.

HOTEL IMPERIAL

RESTAURACYA I KAWIARNIA

W SANOKU

przy ulicy Jagiellońskiej.

Smaczne obiady i kolacje.

Pokoje po umiarkowanych cenach.

20-52

Już ma na składzie

świeży (tran) olej rybi

Jan Hydzik w Sanoku.

Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeźczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydaje.

18-52

Zmiana lokalu!

Pracownia obuwia Stanisława Krajewskiego

przemiesiona została do nowego lokalu w kamienicy p. Jana Słuszkiewicza naprzeciw hotelu Mozołowskiego.

Pracownia ta znana od lat 12. z dobrych, eleganckich i trwałych wyrobów wykonuje wszelkie zamówienia i naprawy starannie, punktualnie i po niskich cenach.

Na zimę!

Wałeczki, gips i kit

do zaopatrywania okien na zimę

poleca Jan Hydzik w Sanoku.

Pierwsza w Galicyi Piekarnia współdzielcza

przy Stowarz. Spożywczym „Przyszłość“
Stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką.
Chleb z piekarni „Przyszłość“ opatrzone jest marką naszą

(Piekarnia

P. R.
P.

Robotnicza
Przyszłość)

Pieczyno sprzedajemy w sklepach własnych, jak i w handlach prywatnych. **PO 26 H. ZA KG.**

czyli bochenek 1 kg. 26 hal.

1½ kg. 39 hal.

2 kg. 52 hal.

Pieczyno białe doborowej jakości 7 sztuk 20 h.

Do wiadomości!!



Skład maszyn do Szycia
Singera i Gramofonów



Hermana Sobla



przenosi swój sklep od 1. listopada b. r. do domu p. Reicha naprzeciw c. k. Sądu Obwodowego.

Sprzedaje maszyny Singera i Gramofony po niskich cenach na spłaty w dogodnych ratach poczynając od 4 kor. miesięcznie. Pięcioletnia gwarancja. Zawsze na składzie wielki wybór płyt. W własnym zakresie wykonuje się wszelkie naprawy maszyn do szycia i gramofonów.

3-3

15% czystego zysku

dla udziałowca rz.-katolika z kapitałem 8000 K. w wyrobionym przedsiębiorstwie w Sanoku. Współpracownictwo w temże i fachowe wiadomości zbędne. Informacji udziela p. Michał Pollak w księgarni w Sanoku.

28 deszczek jaworowych

różnej grubości i 12 cali szerok., stary, suchy materiał do nabycia. Wiad. w Księgarni p. Pollaka.

Wydawca: Spółka Wydawnicza.

Samozapalniczki
i latarki elektryczne
potanialij
w drogerii Jana Hydzika

B. Nauczyciel Gimnazjalny

poszukuje lekcji jęz. niemieckiego, historii i literatury. Przygotowuje prywatystów i prywatystki do gimnazjum. Wiad. w księgarni Pana Pollaka.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyłem

przy ul. Cerkiewnej
obok Szpitala wojskowego

Piekarnię higieniczną

pod nazwą

„SANOCKA“.

Jako długoletni pracownik pierwszorzędnych piekarni lwowskich starać się będę pod każdym względem Szan. P. T. Publiczność zadowolnić.

Wypiekać będą pieczywo białe, chleb żytny, chleb Graham, sucharki luksusowe, takie same, jakie można dostać na „Weissenplatu“ w Karlsbadzie.

Liczę na łaskawe poparcie Szanownej P. T. Publiczności, pozostaje

Z głębokim szacunkiem

Bolesław Ostrowski.

Pieczyno wypiekane będzie na prawdziwym maśle pod gwarancją. 1-3.

Drukiem Karola Pollaka w Sanoku.